

# Madajczyk, Czesław

---

## "Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy", Jerzy Holzer, Warszawa 2000 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 32/4, 265-268

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zarysowanych przez Mleczina portretów dwudziestu czterech, gospodarzy Łubianki (ich zdjęcia zawiera wkładka ilustracyjna) nie można porównywać. Jest to naturalne, ponieważ każdy z nich zapisał się inaczej w dziejach państwa i „organów”, a i okres sprawowania przez nich funkcji był odmienny — od piętnastu lat (Jurij Andropow) do jednego dnia (Leonid Szebarszyn). Różna pozostała po nich dokumentacja, różne były koleje ich dalszej kariery — niektórzy obejmowali najwyższe funkcje w państwie (Jurij Andropow, Władimir Putin), ale też pięciu rozstrzelano, a kilku kolejnych znalazło się w więzieniach bądź niełasce. Z pewnością wraz z ukazaniem się niniejszej książki wiemy o ich losach i zakresie sprawowanej przez nich władzy znacznie więcej, aczkolwiek do pełni obrazu jest jeszcze daleko.

Praca nie zawiera żadnej konkluzji, próby spuentowania dziejów instytucji przedstawionej za pośrednictwem losów jej kolejnych szefów. Trudno dziwić się temu. Misja „organów” jako swoistego superresortu, o kompetencjach wnikających w zakres działania wielu innych i jako podstawy władzy administracyjnej (politycznej) trwa i zapewne trwać będzie jeszcze długo.

**Wojciech Materski**  
Warszawa

Jerzy Holzer, *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy*, wydanie niemieckie z 1988 r., Warszawa 2000, ss. 194

Namnożyło się — zwłaszcza ostatnio — krytycznych lub potępiających moralnie spojrzeń na komunizm — głównie europejski. Prezentują je badacze i publicyści zarówno na łamach wydanych przez nich książek, jak i w trakcie toczonych dyskusji. Traktują go najczęściej w ślad za Hannah Arendt jako jedną z odmian totalitaryzmu, niekiedy rozpatrując także jako wielkie bankructwo doktryny (Zbigniew Brzeziński); często widzi się w nim utopię, iluzję, złudzenie (Adam Ulam, Andrzej Walicki, François-Furet); rzadziej upatruje się w nim rodzaj politycznego raka (Adam Michnik) lub czerwoną odmianę caratu (Jan Kucharzewski); jeszcze inni sprowadzają jego istotę do terronu i zbrodni (autorzy *Czarnej Księgi Komunizmu*). Przeważają w tych rozważaniach oceny i kwalifikacje moralne. Niewielu badaczy rozpatruje i analizuje komunizm wielostronnie — jako ideologię, ruch, system władzy, a także próbę zbudowania światowego imperium.

Najnowsza książka na temat komunizmu europejskiego, który — chociaż już przegrany — nie jest nawet w Europie zjawiskiem całkowicie zamkniętym, wyszła spod pióra badacza znanego z silnego zaangażowania w opozycję wobec tegoż systemu władzy. Historyk Jerzy Holzer rozpatruje komunizm jako „przede wszystkim zjawisko polityczne” (s. 12). Jego dawne publikacje cechowały rzeczowość, wnikliwość i obiektywizm, a kiedy charakteryzował ruchy polityczne w Polsce czy w Niemczech, był nader oszczędny w ocenach wyrażanych poprzez przymiotniki. Pamiętam jego pozbawione stronniczości zaangażowanie się jako stosunkowo młodego historyka w wielki spór wokół poglądów Fritza Fischera dotyczących odpowiedzialności Niemiec za wywołanie I wojny światowej, który wynikł na kongresie historyków w Wiedniu w latach sześćdziesiątych. Stąd zaciekawienie recenzenta książki, jak Holzer poradził sobie z tak trudnym fragmentem historii, jakim był komunizm, i czy postrzega I wojnę światową jako glebę na której wyrosły awersje do dawnych wartości moralnych i systemów politycznych, narodziły się karkołomne, uwieńczone jakże tragicznymi rozwiązaniami, pomysły budowania lepszego „nowego świata” czyukształtowania „nowego człowieka”. Podzielałam znaczenie dane przezeń tej wojnie jako punktowi wyjścia do analizy dziejów ruchu komunistycznego i systemu

władzy w Europie. Sam również próbowałem dać wyraz wpływowi tej wojny na upadek uznawanych dotychczas za europejskie wartości w niedawnej, mniej ambitnej pracy o intelektualistach tego kontynentu w pierwszej połowie XX wieku. Dyskusyjna jest jednak w moim przekonaniu teza Autora, że komunizm był raczej kontynuacją wojny niż reakcją na nią.

Prawdopodobnie właśnie z przyjętej koncepcji komunizmu jako głównie systemu władzy wynika nieposługiwanie się tak dziś modnym terminem „totalitaryzmu”.

Autor rozpatruje komunizm w wymiarze europejskim jako bardzo ważny komponent życia politycznego, przy czym poza wnikliwym spojrzeniem na komunizm radziecki uwidacznia się głęboka znajomość dziejów lewicy polskiej i niemieckiej, tak że może on teraz zdyskontować własne badania na ten temat. Komunizm polski zajmuje w książce coraz więcej miejsca, kiedy zaczyna się jego stagnacja i rozkład w skali ogólnej.

Dzieje europejskiego komunizmu przedstawiane są trojako —jako historia ruchu, systemu władzy i imperium. Ten ostatni zakres traktuje fragmentarycznie, gdyż odbiega on zbyt daleko w stronę polityki międzynarodowej i wyścigu zbrojeń. To wyjaśnienie samoograniczenia można przyjąć, lecz w rezultacie otrzymujemy tylko zarys tej problematyki, w związku z czym odczuwa się niedosyt w określeniu globalnych uwarunkowań.

Holzer dostrzega trzy fazy ruchu komunistycznego: protest moralny i ideologiczny, zakwestionowanie od wewnątrz moralnego i ideologicznego legityzmu w latach pięćdziesiątych, dwunastoletnia stagnacja i rozkład rozpoczęty w Polsce (1956-1968, 1970-1976). Autor nie ogranicza się do wizerunku komunizmu tylko jako utopii, dostrzega, jak w imię tej utopii powstał system władzy, a porzuca ją przede wszystkim w imię „szukania bezpiecznych dróg”.

W komunizmie europejskim traktowanym jako system władzy Autor książki widzi więcej faz. Początkowo system ten był ograniczony obszaruowo do terytorium ZSRR, później kształtował się w granicach bloku, następnie przeszedł w fazę biurokratyzacji i utraty dynamiki, w końcu zaś się zdegenerował. Autor patrzy na ten system całościowo, nie wyolbrzymiając doświadczeń polskich; jest to spojrzenie Europejczyka, widzącego dyktat i dominację Moskwy w ewolucji komunizmu w granicach bloku, który słabnie po śmierci Stalina.

Terror ukazany został głównie jako ogniwo funkcjonowania systemu władzy komunistycznej, mniej jest natomiast obrazów popełnionych zbrodni, stosunkowo dobrze już ukazanych w literaturze. Terror ten, dotyczący w ZSRR zwłaszcza duchowieństwo i wiernych, określony jest ciekawie: jako ułatwiający przejście przez ideologię komunistyczną zastępczych funkcji religijnych.

Pisząc o narodzinach bloku, Autor interesująco określa reguły taktyki wspólne wszystkim krajom tej części Europy. Obejmowały one rozprawę z „faszystami” i kolaborantami, tworzenie różnego rodzaju frontów czy bloków, niszczenie partii politycznych, które kwestionowały dominację komunistów, eliminację partii socjaldemokratycznych czy socjalistycznych poprzez zjednoczenie się z nimi, co zazwyczaj poprzedzało wyeliminowanie z życia politycznego działaczy tych partii niechętnych komunistom, oraz posłużenie się grupami agenturalnymi w partiach zwalczanych przez władze komunistyczne. Sprawa szczegółowa dotyczy Jugosławii. Nie wiem, czy w świetle ostatnich badań Josip Broz Tito bardziej drażnił Moskwę niezależnością, czy pośpiechem we wprowadzeniu systemu komunistycznego, czy też wyprzedzaniem wzorów wypracowanych pod okiem Stalina. Można też dyskutować, czy rewolucja węgierska i jej krwawe stłumienie zamknęły okres pierwszego kryzysu komunizmu, czy raczej rozszerzyły ten kryzys, zwłaszcza w kręgach intelektualistów zachodnioeuropejskich.

Mniej precyzyjnie rysuje się europejski komunizm w swoim imperialnym kształcie. Po niepowodzeniach programu „rewolucji europejskiej” panowało defensywne nastawienie,

później stał się „europejskim i światowym supermocarstwem”, zaś trzecia faza to klęska poniesiona w zimnej wojnie. Wydarzeniem niedostatecznie docenionym pozostaje kryzys kubański. Wcześniej Stalin awanturował się o Berlin, choć Zachód miał broń atomową, podobnie zachował się w Korei, choć Amerykanie wówczas nadal wyprzedzali ZSRR w dziedzinie uzbrojenia atomowego. W przypadku Kuby uniknięto największego zagrożenia dla ludzkości w fazie najniebezpieczniejszej, czyli prawie równowagi sił nuklearnych.

Autor kończy książkę próbą określenia, co pozostało z komunizmu europejskiego i co po sobie zostawił. Pozostało więc marzenie o świecie sprawiedliwym i rozumnym, a po systemie władzy — spuścizna w postaci braku demokratycznej kultury politycznej w krajach dawnego bloku komunistycznego oraz trwałe zmiany w strukturze społecznej, głównie w postaci przetrwania elit. Za dziedzictwo imperium sowieckiego uważa zaś rozpowszechnienie się wśród Rosjan przekonania o jego mocarstwowym charakterze. Holzer nie przyznaje komunizmowi — po klęsce jaką poniósł — jakichkolwiek szans na przyszłość.

Wspomnianym fazom dziejów ruchu i systemu władzy odpowiada w pewnym stopniu czternaście rozdziałów, z których składa się książka. Podsumowaniem jest zakończenie, znakomite pod względem przejrzystości. Okres do II wojny światowej obejmuje cztery rozdziały, liczące 50 stron. Autor nie mógł w tej części uwzględnić ineditów Lenina, dotychczas nie ujawnianych z przyczyn politycznych (400 spośród 3,5 tys. zarejestrowanych), wydanych w roku ubiegłym w Moskwie. Trzy dalsze rozdziały dotyczą stalinizmu (30 stron), cztery kolejne — prób stabilizacji komunizmu poststalinowskiego, a trzy ostatnie (44 strony) charakteryzują przechodzenie od komunizmu, stagnacji do upadku.

Przedstawienie dziejów komunizmu europejskiego w sposób syntetyczny i precyzyjny jest umiejętnością, którą posiada niewielu autorów, w tym Jerzy Holzer. Jego książka jest zwartym wykładem, historią ruchu masowego, zawartym na niespełna dwustu stronicach (w tym wykaz literatury, kalendarium i indeks osobowy), podczas gdy Martin Malia, aby przedstawić historię komunistycznego imperium rosyjskiego (w pracy *Sowiecka tragedia*) potrzebował ponad sześćuset stron, i to większego formatu. Tak ważna dla społeczeństwa radzieckiego, a tragiczna w skutkach kolektywizacja zajmuje u Holzera niespełna jedną stronę. Przy syntetyczności ujęcia nie dosyć wyraziście rysują się osobowości przywódców komunistycznych, na których temat wiele już napisano, w sposób zdecydowany preferując biografistykę. Dwie postacie wypunktowane zostały w tytułach rozdziałów — są nimi Josef Stalin i Nikita Chruszczow. Czy jednak na większą uwagę nie zasługiwała osobowość Michaiła Susłowa — nie tylko ideologa partii, lecz także szarej eminencji?

Wielką zaletą pracy jest to, że jej Autor niejednokrotnie w wyraźny sposób daje wyraz swojej niepewności odnośnie niektórych kwestii. Dla przykładu: nie rozstrzyga, czy od początku istniał plan sowyetyzacji życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego, lecz skłonny jest dostrzegać pierwsze tego oznaki dopiero od roku 1947, a to pod wpływem zaostżenia się sytuacji międzynarodowej oraz trudnej wewnętrznej sytuacji ZSRR. W tym drugim przypadku obawiano się skutków zetknięcia się milionów obywateli radzieckich z zachodnim poziomem życia. Holzer słusznie stwierdza, że destalinizacja chruszczowowska znacznie zmieniła system władzy w ZSRR, wprowadzając wszak w stan niepewności takie filary władzy, jak partia, aparat bezpieczeństwa i wojsko (s. 118). Jednak wcześniej twierdził coś odmiennego, pisząc, że Chruszczow nie żywił planów bardziej zasadniczych reform (s. 94-96). Dla mnie Aleksiej Adżubej jest wiarygodny, kiedy pisze, że jego teść krótko przed odsunięciem go od władzy stwierdzał bezradnie, że struktury systemu są nadal tak skostniałe, że nie znajduje siły, aby je zmienić.

Jeżeli Autor, pisząc o eurokomunizmie, z uwagą śledzi próby destalinizacji partii zachodnioeuropejskich, to zbyt mało uwagi poświęcił kontrowersji na temat możliwości zreformowania systemu władzy w ZSRR i bloku komunistycznym po śmierci Stalina, który to temat pasjonował politologów zachodnioeuropejskich i amerykańskich. Dobrze ukazana zastała mało zbadana „nowa lewica” z roku 1968.

Od innej strony patrząc, daleki jestem od przecenienia wpływu papieża Jana Pawła II na destrukcję europejskiego komunizmu, jednak w omawianej książce nie został on doceniony. To samo dotyczy strategii Ronalda Regana w walce o prawa człowieka i jego kampanii przeciwko „imperium zła”, nie wspomnianej na s. 141.

Na koniec kilka uwag szczegółowych. Razi określenie „czystka antysemicka i antyintelektualna” (s. 114). Ostatnio Dariusz Stola wydał książkę o kampanii antysemickiej w Polsce w 1967 roku, Autor natomiast określa ją jako antysemicką. Ciekawa jest teza, że w okresie poststalinowskim w sytuacji upadku partyjnej aktywności ideologicznej Armia Czerwona tworzyła ideologię zastępczą, bazującą na apoteozie mocarstwowej potęgi i odwoływaniu się do bohaterstwa z lat Wojny Ojczyźnianej.

**Czesław Madajczyk**  
**Warszawa**

Magdalena Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu*, Kraków 1998, Wydawnictwo Naukowe, Księgarnia Akademicka, ss. 266

Praca M. Mikołajczyk podejmuje temat trudny, dotychczas prawie nie zbadany. Autorka zajęła się w niej prezentacją i analizą różnych wizji historii najnowszej, obecnych w publikacjach drugiego obiegu w Polsce od II połowy lat siedemdziesiątych do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Książka jest skróconą wersją rozprawy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Temat ten jest ważny, jak sądzę, co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze, ze względu na potrzebę zbadania genezy kształtowania się nowego obrazu dziejów najnowszych, który po 1989 r. zastąpił obowiązujący przez lata kanoniczny wizerunek powojennych przemian. Wówczas to rozpoczęła się według trafnego określenia A. Paczkowskiego, swoista „wojna domowa o tradycję”. W jej wyniku doszło do konfrontacji dwóch wizerunków historii: „oficjalnego”, przez lata w mniejszym lub większym stopniu legitymizującego panujący w Polsce system społeczno-polityczny, i różnych wizji „kontrhistorii”. Te ostatnie charakteryzowała programowa (nie zawsze faktyczna) opozycyjność i wzajemna konkurencyjność. Zwykle wyrastały one z dwóch źródeł — z odrzucanych, bądź krytykowanych w okresie PRL tradycji różnych środowisk (neopiłsudczyków, neoendeków, ludowców), jak również z potocznej wiedzy historycznej, będącej wynikiem edukacji, propagandy, tradycji rodzinnej itd. Recenzowana praca wpisuje się zatem w nieco, jak mi się wydaje, zaniedbany nurt badań dotyczących przemian historiografii w okresie PRL i pełnionych przez nią funkcji społecznych.

Po drugie, książka M. Mikołajczyk mówi nam także wiele o współczesności. Jak pisze Autorka: „Samo zainteresowanie historią i sposobem jej przedstawiania stanowić może natomiast przyczynek do rozumienia obecnej sytuacji społeczeństw postkomunistycznych, ze